



Wielki Post, jako szczególny okres w życiu chrześcijanina, wywołuje w nas dużo pytań. Czy wystarczy tego, że nie będę jeść mięsa i słuchać muzyki? Ile razy muszę wziąć udział w nabożeństwie Drogi Krzyżowej? Czym dla mnie jest Wielki Post – nudną tradycją moich babć i dziadków lub czymś więcej? A dlaczego kapłan z ambony mówi, że Wielki Post jest moją szansą? Jak ją wykorzystać? Jak wybrać odpowiednie dla siebie postanowienie wielkopostne? A jeśli w czasie postu nagle "potknę się" i nie dotrzymam postanowienia? Czy to jest grzech ciężki? O pomoc w wyjaśnieniu tych wątpliwości poprosiliśmy ks. Wiktora Chańkę, wikariusza kościoła św. Franciszka Ksawerego w Grodnie. - **Księżo Wiktorze, na czym polega wyjątkowość Wielkiego Postu?**

- W tym okresie człowiek przede wszystkim skupia swoją uwagę na tym, aby się pogłębić w swoim "ja". Na te wewnętrzne rozważania jest 40 dni. Liczba 40 jest symboliczna: oznacza oczyszczenie. Jest to czas, kiedy człowiek musi znaleźć swoje "ja" w samym Bogu, w tajemnicy Pana Boga. Szczególna tajemnica Wielkiego Postu – to misterium Zmartwychwstania Chrystusa. Dlatego zagłębialiśmy się w siebie, aby odnaleźć swoje "ja" w stosunkach do Boga, do siebie i bliźniego. Nie można znaleźć Boga, jeśli, na przykład, nie jeść mięsa. Sami przez siebie jakieś pokuty wielkopostne nie mogą sprzyjać temu, że w tym odnajdziemy Boga. Podczas Wielkiego Postu, jako ksiądz, zadaję sobie pytanie: co robię dobrze, czego nie robię i co powinienem robić? Jako ksiądz, ten, kogo powołał Bóg, pytam siebie, co szczególnego powinienem znaleźć, na co wcześniej nie zwracałem uwagi? Zawsze mówię rodzicom: "Jako ojciec, jako matka, co robicie dla swoich dzieci? I co powinniście robić?" †

- **To znaczy, chodzi nie tylko o to, aby zrezygnować z potraw mięsnych lub słodczy i wyłączyć telewizor czy komputer?**

- Pierwszym etapem postu jest duchowość, a dopiero potem – post fizyczny. Nie wolno rozpoczynać postu od tego, że po prostu nie jeść mięsa lub cukierek. Czasem Wielki Post staje się tradycją z małej litery, tym, co pozostało od naszych babć i dziadków. Nie wolno w ten sposób odbierać Wielkiego Postu. Każdy Wielki Post – to nowy post, nowa szansa na zatrzymanie się i zanurzenie się w sobie.

- **A jak się nie pogubić w obyczajowości? Można wziąć udział we wszystkich nabożeństwach Drogi Krzyżowej, odśpiewać Gorzkie żale i, jakby, postawić sobie ptaszek, jednak w rzeczywistości tak i nie przeżyć Wielkiego Postu.**

- Człowiek może łatwo w tym się pogubić, jeśli od samego dzieciństwa nie nauczono go, że Wielki Post jest szczególnym okresem w stosunku do Boga i siebie. Łatwo się pogubić właśnie w zewnętrznych przejawach: nie będę jadł mięsa, chodził na dyskotekę. Jest to pochylenie się do jakiegoś faryzeizmu. Aby się nie pogubić, potrzebni są ludzie, którzy podczas Wielkiego Postu pomogą powstrzymać ten wewnętrzny element. Pan Bóg stworzył człowieka we wspólnocie. Jeśli człowiek zamknie się w sobie i po prostu w samotności będzie się modlił, ciężko mu będzie coś otworzyć. Zawsze potrzebna jest grupa osób wierzących, którzy mogą wesprzeć w wewnętrznych poszukiwaniach.

▮ - W jaki sposób należy wytłumaczyć dziecku przeżywanie Wielkiego Postu? Jak od dzieciństwa wychowywać słuszne przeżywanie tego okresu?

- Dziecku to ciężko wytłumaczyć. Jak, na przykład, wytłumaczyć mu, co to jest słońce? Ono je widzi. Dlatego dziecko przede wszystkim powinno odczuwać miłość swoich rodziców, widzieć ich autorytet. I kiedy ojciec staje na kolana, kiedy rodzice przez jakiś czas nie używają mięsa, znaczy, coś w tym jest. Akcent kładzie się na przykład rodziców. Jest to pierwszy stopień w wychowaniu. W każdym razie małe dziecko tego nie zrozumie, ale już ten przykład, ta postawa matki i ojca będzie w nim zakodowana. A zrozumienie przychodzi później. W ten sam sposób Bóg się zachowuje w stosunku do osób starszych: najpierw daje obrazek, a potem – tłumaczenie.

- Czy jest sens w czymkolwiek ograniczać dzieci podczas Wielkiego Postu?

- Oczywiście, że jest. Jest to, pochodzący z wewnątrz, wybór rodziców: oni sami powinni widzieć, czym jest dobro i zło.

Ograniczenia i ramki są zawsze potrzebne człowiekowi. Potrzeba jednak, aby nie były one Bogiem. To nie Bóg nam czegoś zabrania, a my sami dokonujemy wyboru, uświadamiając potrzebę lub korzyść pewnego zakazu lub wyrzeczenia się czegoś.

- Jak wybrać dobre postanowienie na Wielki Post? Czy warto kierować się tym, że trzeba się wyrzec tego, co najbardziej się lubi – słodczy, oglądania serialu "Doktor House" i innych rzeczy?

- O pomoc należy się zwrócić do innej osoby, niekoniecznie kapłana. I zapytać: "Co ci we mnie się podoba, a co się nie podoba?" A potem o to zapytać siebie. I trzecie, co najważniejsze, takie pytanie zadać Bogu. Jakimi On chce nas widzieć? Co Mu w nas się nie podoba? Właśnie na to należy zwrócić uwagę podczas Wielkiego Postu. Zawsze mówię z uśmiechem, że, na przykład, jeśli dziewczyna nie maluje się i nie dba o siebie, to w Wielkim Poście trzeba zacząć się malować. Jeśli ktoś przez cały czas źle się odżywia, to w Wielkim Poście trzeba zacząć dobrze się odżywiać. Inaczej mówiąc, trzeba znaleźć tę wewnętrzną bliźnię, tę słabość, która najmocniej trzyma, nie puszcza do Boga i bliźniego. To może być jakiś drobiazg: komputer, cukierek, reżim dnia, coś, co wymaga zmiany. Nie tylko, aby siebie przycisnąć, co również ma sens – nieco jakby ścisnąć swoją wolę, ale przede wszystkim znaleźć to, co przybliży do Boga i bliźniego. Jeśli nie słucham muzyki, to czy ma sens nie słuchać jej podczas Wielkiego Postu? Może są rzeczy, które nam się podobają, ale one nie przeszkadzają. Trzeba zagłębić się w sobie i poszukać właśnie tego, co przeszkadza, do czego jesteśmy mocno przywiązani, i spróbować to pokonać.

- A jeśli człowiek nie wytrzymał swego postanowienia na Wielki Post – po prostu nie

udało się?

- Jeśli tak się zdarza, znaczy, człowiek jest na słusznej drodze. Gdybym wziął jakieś postanowienie i wytrzymał je do końca, to pojawiłaby się pycha, zarozumiałość, że potrafiłem, że jestem lepszy. A w tej sytuacji przychodzi do Boga ze swoją słabością: "Boże, nie wytrzymałem i upadłem". Bóg na to mówi: "Widzisz, dotknąłeś tego szczytu, którego nie potrafiłeś wytrzymać. Zaczniemy od początku i razem zastanówmy się nad twoim postanowieniem". Trzeba zawsze dziękować Bogu za to, że upadłeś. Jak mówił św. Paweł, tam, gdzie jest upadek, dno grzechu, tam zawsze leży szczególne ziarenko Boga. Szczególna łaska Boża okrywa tych, kto mocno padał. Tu, widzicie, nie ma ludzkiej logiki, ale jest logika Boga. Chrześcijańskie życie – to nieustanna droga do góry i z góry.



- Czy można pościć albo brać pewne postanowienie w intencji innego człowieka?

- Tak, można. Jak nieraz mówimy: Pan Bóg dzieli się swoimi gwoźdźmi na krzyżu. Jeśli Bóg dał jakieś cierpienie, mimo, iż to jest trudne do przyjęcia, ale je można za kogoś ofiarować. Na przykład, nawet zwykły ból zęba. Powiedziałbym, że nawet trzeba przyjmować cierpienia w czyjejś intencji. W tym, że bierzesz postanowienie we własnej intencji, oczywiście, nie ma nic strasznego, ale coś egoistycznego w tym może być. I jeśli swoje postanowienie ofiarujemy w imię kogoś, to lepiej temu człowiekowi powiedzieć: "Dzisiaj za ciebie będę pościł, czy pomodłę się, czy zrobię jakiś uczynek właśnie za ciebie, aby do twego serca wszedł Bóg".

- A taki gest nie poniży tego człowieka?

- Nie, jeśli o tym postanowieniu najpierw powiedzieć Bogu, pomodlić się, poczuć, że Bóg tego chce, a ten człowiek tego potrzebuje. Powiedzieć, na pewno, słowami samego Boga, nie swoimi – niby, zaraz będę modlić się za twoje grzechy, abyś się zmienił. To może poniżyć człowieka. Należy po prostu powiedzieć, że modlę się za ciebie, aby do twego serca wszedł Bóg.

- Księżu Wiktorze, czym dla Księdza jest Wielki Post?

- Jest to czas jeszcze głębszego poszukiwania Boga wewnątrz siebie. Z pewnością, tak...

- Dziękuję za rozmowę.